

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 189

ZABÓJCA NACZELNIKA DEMBIŃSKIEGO

Tadeusz Kujawski odpowiada za swą zbrodnię przed Sądem doraźnym

W gmachu sądu okręgowego, niezależnie od procesu doraźnego w sprawie o zabójstwo ś. p. Gettera i przedłużającego się procesu bandy Tasiemki, rozpoczęła się wczoraj rozprawa doraźna przeciwko zabójcy naczelnika Dembińskiego z Magistratu, — Tadeuszowi Kujawskiemu.

TYPOWY GRUŻLIK

Oskarżony, były urzędnik magistratu, typowy gruźlik, był silnie zdenerwowany, gdy policjanci wprowadzili go pod obnażone mi bagnetami na salę sądową. Odczytano akt oskarżenia, z którego wynika, że Kujawski, nie będąc już urzędnikiem magistratu, gdyż został zwolniony dyscyplinarnie, zgłosił się do naczelnika Dembińskiego, jako zwykły interesant.

Chodziło mu o niektóre zaświadczenia, potrzebne do wytoczenia magistratowi, procesu w sądzie pracy o odszkodowanie. Dembiński polecił urzędnikowi Rydzowi wyszukać potrzebne akta, lecz okazało się, że ich nie ma. Wtedy odwiadczył Kujawskiemu, że otrzyma zaświadczenie z magistratu.

STRZAŁY

Zaledwie urzędnik Rydz, będący świadkiem fragmentu rozmowy między Dembińskim a Kujawskim, wyszedł do swego pokoju, usłyszał odgłos szybkich strzałów. W biurach magistratu powstała panika. Urzędnicy wybiegli ze swych pokoi, kierując się ku gabinetowi naczelnika Dembińskiego.

Przed progiem stoł Kujawski z rewolwem, nie dopuszczając nikogo. Do ważnego mierzył z rewolwera i kazał mu przywołać policję. Śmiercionośną broń oddał posterunkowemu ze słowami: — Ja strzelałem do Dembińskiego. proszę mnie aresztować.

KIM JEST KUJAWSKI?

Kujawski był studentem uniwersytetu w Warszawie i Krakowie. W magistracie zaczął pracować w 1927 r. najpierw jako urzędnik dalówkowy, później otrzymał awans na pomocnika referenta. W ostatnich latach chorował na gruźlicę, często korzystał z urlopów, przebywał w sanatoriach i szpitalach. Kujawski odznacza się chorobliwą pojeźliwością i kłóliwością. Z powodu częstych awansów z kolegami i koleżankami biurowymi przenoszą go do różnych wydziałów. Wypadek, za spoliczkowanie dr. Lipskiego, został zmieniłony ze służby bez odwołania. Dembiński był do niego usposobiony dobrze i starał się wyłuskać dla niego roczną zapasową, biorąc pod uwagę stan jego zdrowia.

Kujawski już przed miesiącem postanowił „zalać” poręczunkiem z Dembińskim. Tak mówił do urzędników, którzy uprzedzili o tem kierownika. Dembiński przeraził się tem, ale powiedział, że nie ma wyjścia, bo trudno stać urzędować w asyście polityki.

NIEZYCZLIWOŚĆ I SZYKANY

Na rozprawę wczorajszą wezwano lekarzy psychiatrów, dr. Nelkena i dr. Hendelsmana. Kujawski nie przyznał się do rozmyślnego i premedytowanego zabójstwa.

W godzinnym wyjaśnieniu wykazywał, że w magistracie byli doń wszyscy uprzedzeni, obchodzili się z nim niezyczliwie, a nawet wrogo. Jako powód wskazywał różnicę przekonań

politycznych. Szykanował go i Dembiński, prowokując go cynicznie.

— Kiedy przyszedłem do jego gabinetu powitał mnie drwiąco. Zapytał poco przychodzę. Ręce trzymał w kieszeniach. „Panie panu się nic od magistratu nie należy, najwyżej twarzą bicie zato, co pan tu narobił”. Bezczelnie śmiał mi się w twarz. „Nic pan nie wygra, a my zmiemy pana z powierzchni ziemi”.

— Nie przyszedłem z zamiarem strzelania do Dembińskiego. To że nie żyje, stało się wbrew mej woli. Mogę presić żonę jego, żeby mi przebaczyła...

WDOWA O Ś. P. MĘŻU

Wdowa po nieboszczyku, w żalobie, że izami zaprzeczają, by mają mogli komuś dokuczać, by kogo prześladował za jego przekonania polityczne.

— Był to człowiek łagodnego usposobienia. Do żadnej partji politycznej nie należał i w rozmowach nigdy nie wyrażał się z nieawnością o jakichś kierunkach politycznych. Z oskarżonym nieboszczykiem nie było łączności.

POJEDYNEK Z KOLEŻANKĄ

Z zeznań urzędników magistratu wynika, że Dembiński był człowiekiem spokojnym, lubianym, poważnym; Kujawski zaś stał się głośny z powodu wyzwania na pojedynek koleżanki biurowej. Wszyscy nazy-

wali go neurastenikiem i dziwką, uważającym, że naokoło niego siedzą wrogowie. Mówio no sobie, że dziesięć potów oblewa człowieka, jeśli ma mówić z Kujawskim.

Wywiadowcom, którzy przeprowadzali dochodzenie tuż po zbrodni, oskarżony przedstawiał się w świetle człowieka wyjątkowo upośledzonego w magistracie. Okazało się, że tak nie było, gdyż faworyzowano go nierzawo. W magistracie nie zwracano uwagi na przekonania polityczne, nikt się tem nie interesował, nikogo nie prześladowano.

Sąd dalej bada świadków.

Grób 66 marynarzyna dnie morza Zatonienie wielkiej francuskiej łodzi podwodnej

W części nakładu podaliśmy wczoraj wiadomość o wstrząsającej katastrofie, jaka dotknęła marynarkę francuską.

Katastrofa ta według otrzymanych depesz przedstawia się następująco.

PARYŻ (ATE). — Na wysokości Cherburg zatonała wczoraj z przyczyn dotąd niewyśnionych podczas manewrowania nadwodnego francuska łódź podwodna „Promethee”, jeden z najnowocześniejszych typów francuskiej marynarki. Wraz z

łodzią poszło na dno 66-ciu ludzi załogi, w tem liczni inżynierowie, arsenału morskiego w Cherbourg.

Kapitan łodzi oraz kilku inżynierów, którzy w chwili tonięcia łodzi znajdowali się w wieży, zostali uratowani. Zatonięta łódź osiadła na dnie morskim na głębokości 50 m. Załoga która poszła z łodzią na dno uważana jest za straconą.

PARYŻ (ATE). — Ministerstwo marynarki wojennej ogłosiło urzędowy komunikat stwierdzający iż ofiarą katastrofy łodzi podwodnej „Promethee” padło 66-ciu ludzi. Stracono na dzieje uratowania choćby części załogi ponieważ łódź podwodna zatonała bardzo szybko tak, że nie zdołano zamknąć pokryw zamykających wejście do wnętrza.

Łódź podwodna „Promethee” spuszczone była na wodę w październiku roku 1930 i posiadała pojemność 1.600 ton. Wczoraj łódź wypłynęła w podróż ćwiczebną. Stojący na brzegu zauważyli, iż łódź w pewnym momencie nagle pogrążyła się w wodę.

Dokładne przyczyny katastrofy będzie można ustalić dopiero po wydobyciu łodzi podwodnej z dna morskiego.

W ministerstwie marynarki nie tracą nadziei, że załozce zamknięte drzwi i zapobiec w ten sposób zalaniu statku wodą. Jeżeli kadłub okrętu nie został uszkodzony i nie przepuszcza wody, załozce nie zagraża narazie bezpośrednio niebezpieczeństwo aczkolwiek akcja ratownicza połączona jest z trudnościami zarówno ze względu na siłę prądu, jak i głębokość morza w tem miejscu.

Admiralicja zastosowała wszelkie środki, celem uratowania załogi i wydobycia na powierzchnię statku. Poza tem jednak tyle jest niezależnych od woli ludzkiej czynników, że trudno jest w chwili obecnej twierdzić o powodzeniu całej akcji.

3 miliardy i żadnych zmian traktatów Takie żądanie wysunęła ostatecznie Francja

Rozmowy dyplomatów w Lozannie wyszły z normalnych torów, toczyły się one bowiem do białego rana. Niektórych ministrów budzono ze snu do stołu obrad.

Rezultat tych konferencji, wedle dotychczasowych wiadomości, jest pełne zwycięstwo stanowiska Francji. Niemcy musiały zrezygnować z politycznych warunków, Francja zgodziła się jedynie na zmniejszenie sumy odszkodowań z 4 na 3 miliardy marek w złocie.

Traktat lozański będzie zawierał ogólnikowe zdania o pokoju narodów.

Straszny wybuch w kopalni ropy W promieniu 2 kilom. w Borysławiu wyleciały szyby w oknach

BORYSŁAW PAT. Wczoraj o godzinie 8-ej na kopalni ropy nastąpiła niezwykle silna eksplozja gazomierza, wskutek czego zaczął się palić szyb wiertniczy. Natychmiastowa akcja ratunkowa straży pożarnej szyb uratowała. Eksplozja była tak silna, że w promieniu 2-ch kilometrów od miejsca katastrofy detonację było słychać i wyleciały szyby.

Przyczyną eksplozji narazie nieznana. Ofiar w ludziach nie ma. Szkady znaczne.

Groźba strajku robotników rolnych w okresie żniw

Komisje rozjemcze w rolnictwie zawalone są obecnie licznymi sprawami, dotyczącymi targów o płace. Spraw takich jest blisko 300.

W szeregu województw, a

zwłaszcza w centralnych, jak warszawskiem, kieleckim i lubelskim, ziemianie zalegają z wypłatą należności robotnikom za 8 — 9 miesięcy. W niektórych miejscowościach powiatów makowskiego i pułtuskiego woj. warszawskiego robotnicy przystąpili w bieżącym tygodniu do strajków. W związku z tem latniejsze uzasadniona obawa porzucenia pracy przez robotników rolnych w okresie zbiorów.

Zakończenie śledztwa w sprawie bandy Zubowicza i 14 towarzyszy

Władze sądowo-śledcze zakończyły dochodzenie w głośnej sprawie wymuszania okupów od handlarzy na Placu Kercelego przez Zubowicza, członka Z. Z. i 15 jego towarzyszy. Akta sprawy przekazane będą w tych dniach prokuraturze Sądu Okręgowego dla sporządzenia aktu oskarżenia. 6-ciu członków tej bandy odpowiadać będzie z wolnej stopy.

GIEŁDA

Dolar 8.89, rubel złoty 4.75. Obrót dewizami mniejsze, tendencja niejednołita. Obrót akcjami mały.

Sprawozdania z procesów „TASIEMKI” ORAZ ZABÓJCÓW Ś. P. GETTERA podajemy na str. 2-ej.

Trzej z bandy „Tasiemki” przyznali się do aktów teroru na placu Kercelego

Trzej główni oskarżeni w procesie bandy Tasiemki zgotowali wczoraj powszechną sensację.

Karpiński, Szeiniworf i Janiak przyznali się do winy, zanim został przewód sądowy zakończony.

Zrobili to jednak w sposób dykretny. Przyznali się, nie chcąc nic więcej do tego dodać.

Zaden z nich nie powiedział słowa o bandzie, tak, jakby jej wcale nie było.

Karpiński: — Przyznaję się do winy, ale to nie była banda, tylko rodzaj naszej pracy.

Szeiniworf: — Byłem pośrednikiem, ale sam nie wymuszałem. Nic nie mogę więcej powiedzieć, bo jestem w trudnej sytuacji. Gdybym tego nie robił, padłbym ofiarą.

Janiak: — Żałuję tego, co robiłem, ale o składzie bandy nie wiem.

Prokurator Kawczak w przemówieniu swem przedstawił, że to przyznanie się 3 oskarżonych nie ma praktycznej wartości. Mu sieli oni to zrobić, dopiero po drugo zwołanych dowodach swej winy, ale przedtem nie okazali skruchy

i chcą jeszcze wyłgać resztę kamratów.

Oskarżyciel domaga się surowego ukarania, nie wyłączając



Karpiński

Prokurator domaga się kary śmierci na Sobieraja

Drugi dzień rozprawy doraznej o zastrzelenie s. p. Gettera na terenie rzeźni upłynął pod znakiem „wieszania psów” na pamięci nieboszczyka, w związku z jego działalnością jako żandarnia Wehrmachtu w 1917 r. i zarzutami, że przesładował legionistów - szczyptorników i jednego legionistę zabił.

Ciekawe światło na te oskarżenia rzucili dwaj otcierowie żandarnierji Majblum i Strusiński oraz senator z B. B., adw. Wyrostek.

Getter, służąc w żandarnierji, był gorliwym służbistą, zrażał tem sobie wielu ludzi i miał stąd wrogów.

Co do rzekomego zabójstwa legionisty na ulicach Warszawy, to rzecz się miała dużo maczej. Getter eskortował bandytę Kozaczekę, który zbiegł z wojskowego więzienia na Dzikiej i ukrywał się. Gdy eskortowany rzucił się do ucieczki, wezwał go do zatrzymania się, a gdy nie usłuchał, wystrzelił doń, zabijając uciekającego.

Wydał Getterowi jak najlepszą opinię, zaprzeczając by mógł być sutenerem, lub by uprawiał szmugiel słoniny.

Związek Legionistów zajmował się sprawą zarzutów, wysuniętych Getterowi, ale sąd koleżeński dał mu całkowitą satysfakcję, jako człowiekowi i otcierowi.

Mimo to znalazło się sporo świadków, którzy odmawiali osobę Gettera w bardzo nieprzyjemnych barwach.

Obrońcy sprowadzili szereg świadków dla udowodnienia alibi Szmida, który miał być aresztowany przez policję nie na terenie rzeźni, a na ulicy, gdy jadł lodę.

Sąd dorazny zarządził mozołną konfrontację tych świadków z policjantami, którzy dokonali aresztowania Szmida i Sobieraja. Konfrontacje nie doprowadziły do uzgodnienia zeznań, ponieważ alibiści mówili swoje, a policja swoje.

Niekorzystny szczegół dla Szmida zeznał świadek Grynsztajn, którego Szmidt zapytywał

czy za zamieszki na terenie rzeźni grozi sąd dorazny.

Po odrzuceniu przez sąd wniosku obrony o zbadanie poczytalności Sobieraja, wygłosił przemówienie oskarżycielskie prokurator Woliński, domagając się ukarania obydwóch oskarżonych.

W zakończeniu swego przemówienia prokurator żądał kary śmierci dla Sobieraja.

Tasiemki. Zrzekł się tylko oskarżenia w stosunku do osk. Szmigla.

— Te krzywdy, jakich doznali poszkodowani, te metody teroru bandy należy jak najbardziej potępić.

Po prokuratorze wygłosili przemówienia rzecznicy powództwa cywilnego i pokolei obrońcy.

Jak się zapowiada sezon wyścigowy w Łodzi

(Korespondencja własna)

ŁÓDŹ. — Tegoroczny sezon wyścigowy w Łodzi zapowiada się niezwykle ciekawie, z wielu względów. — przede wszystkim dlatego, że wobec skasowania wielu torów prowincjonalnych z 32 na 11, na tor Łódzki Śmigle wiele małych stajen, biegających dotychczas tylko w takich miejscowościach, jak Piotrków, Baranówice, Tarnowskie Góry i t. p. Poza tem wobec zmniejszenia o 20 proc. nagród na pozostałych torach właściciele będą wyciskali siły z czworonogów do ostatka, byle wygrał jak najwięcej.

Już od tygodnia na tor w Rudzie Pabjanickiej ściągają konie, liczba zgłoszeń jest tak wielka, że zabrakło boksw. Pola wień w poszczególnych gonitwach będą duże, ale dopiero nastąpi za 2 — 3 dni, gdy konie trochę odpoczną po trudach podróży. Tymczasem odrywają się prace treningowe.

Z dużym zainteresowaniem oczekują sery sportowców i hodowlane debiutu dwulatków które w Łodzi rozpoczynają swą karierę. Ponieważ proożycje w Łodzi przewidują poważne nagrody dla dwulatków biegających tam klasowe konie. Zeszłoroczny zdobywca „Wielkiej Warszawskiej” w Łodzi zadebiutował, biegając cały sezon bez porażki. W tym roku o pinja stajenna, jak i sportowców, uważa, że przewagę nad swymi rówieśnikami będą miały dwulatki p. Dydyńskiego, p.

zostające pod opieką trenera, p. Wacława Sudka.

Zwraca ogólną uwagę „Armanda”, posiadająca doskonałe linie szlachtetnego wyścigowca: znajduje się on w idealnym porządku i powinna wyjść z toru z poważną sumą wygraną.

Bardzo ładnie również wygląda „Apatje”, mała klaczka, odznaczająca się dużą szybkością; brak jej, zda się, wytrzymałości.

Dobre dwulatki przyprowadził trener Stanisławski, opiekujący się końmi p. Enderów. I w tej stajni najlepiej wygląda klacz „Bermina”, którą zarząd stajni spodziewa się wygrać na gródę 7000 zł., przeznaczoną specjalnie dla klaczy.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że w tym roku będą miały przewagę klacze. Nie zbyt dobry to rocznik!

Z prowincjonalnych stajen na uwagę zasługuje stajnia Bronikowskiego, która również sprowadziła kilka dwulatków. Spodziewane są również dwulatki Mielżyńskiego.

Liczna stawkę sprowadza „Zamojski”, którego konie biegają w stolicy z małym powodzeniem.

Przybyło również wielu przeszkodowych specjalistów, których zwycięża nagroda 20.000 zł rozgrywana w trzecią niedzielę sezonu.

Z Warszawy przyprowadzają konie p. p. Tuński, Rómnig, Stokowski, Cierpicki, Rachwałski, Dobiecki, Bobiński. Oczywiście, oprócz przeszkodowych koni, posiadają oni i rumaki, uczestniczące tylko w biegach płaskich.

P. H. Strzeziński, którego barwy trzykrotnie triumfowały w ostatnim dniu sezonu w Warszawie, posiada konie, znajdujące się dopiero teraz u szczytu formy.

Na nagrodę „Wielka Łódzka”, wartości 20.000 zł. jest przygotowywany „Ferrydor”, wszystko przemawia za tem, że wyjdzie zwycięsko z walki z konkurentami.

Miss Gadabaut.

Wesoły Kącik

W KASIE CHORYCH



W poczekalni Kasy Chorych tłok. Pan doktor przyjmuje tylko od 5-tej do 7-ej. Zbliża się już siódma, a pacjentów mnóstwo jeszcze czeka.

Drzwi gabinetu otwierają się. Wychodzi zbadany, już pacjent i woźny zwozą pacjenta z numerem następnym.

Do gabinetu pakuje się para. Najpierw kobieta za nią mężczyzna.

— Kto tu jest chory? — pyta doktor.

— Panie doktorze — zaczyna mężczyzna — moja żona...

— Dostyc — przerywa mu doktor i zwraca się do kobiety.

— Co pani jest?

— W piersiach mnie coś kłuje i w plecach.

— Proszę się rozebrać.

Pacjentka rumieni się i spogląda to na swego towarzysza to na doktora.

— Kiedy ja się wstydzę — szepcze zmieszana.

— U doktora niema wstydu!

Proszę się przedzi rozbić! Ja tu nie mam czasu do gadania.

Pacjentka posłusznie rozbić ra się.

Na ciele jej doktor spostrzega siniaki i ślady pobicia.

— Biję pan żonę? — zwraca się ostro do mężczyzny.

— Ja?! Ja mojej żony palcem nie ruszę!

— A z czego są te siniaki na jej ciele?

— A bo ja wiem...

— Kto panią tak pobił? — zwraca się doktor do pacjentki.

— Maż mnie bije, panie doktorze.

— To lotr — spogląda groźnie doktor — i jeszcze śmie mi kłamać w oczy! Pewno się często upija?

— A tak, panie doktorze. Prawie codziennie wraca do domu pijany.

Doktor nie posiada się z oburzenia.

— Panie te kobietę wpędza do grobu! — Krzyczy. — Przez pana jest chora! Pan jest pijany!

— Ja?! Ja kropli wódki do ust nie biorę...

— Milczec lotrze! Troskliwy małżonek! Przedtem żonie płuca odbija, a potem ją prowadzi do doktora. Ja pana każę aresztować!

— Panie doktorze...

— Milczec! Nie chcę z panem wcale rozmawiać!.. Czy on pani daje na utrzymanie?

Pacjentka patrzy w kierunku wskazującego palca doktora.

— Kto?

— No on, panie maż!

— Ja tego pana wcale nie znam.

— Cooo? Jaktó? To nie jest pan maż?!!

Każda kobieta

czyta „Wiadomości Kobiect”! każda korzysta z usług, jakie oddaje ten interesujący tygodnik. „Wiadomości Kobiect” dają czytelniczkom: bezpłatną pomoc adwokata, bezpłatną poradę lekarza, poradę kosmetyczki, wskazania Mondaine — rzeczoznawczyń mody i robót ręcznych, udzielają wskazówek w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Cena „Wiadomości Kobiect” tylko 15 groszy wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz i omowy”.

NOWE KSIĄZKI

PODZIEMNA DYKTATURA

„Podziemna dyktatura” P. Omma, która ukazała się w przekładzie polskim nakładem Gebethnera i Wolfa, jak to stwierdza Adolf Nowaczyński w swej treściwej przedmowie — jest najlepsza, najciekawsza i najżywsza książka o Ameryce prohibicyjnej.

Jest to powieść — pamiętnik osobistego sekretarza Al Capone’a — rewelacyjny dokument o jej wagi.

Książka ta demaskuje Amerykę podziemną, przerażającą głębie, rozmiary; mistrzowską technikę zbrodni i korupcji.

Proceder gangsterów, korupcja władz policyjnych i sądowych, masakry uliczne, szantaże i uprowadzenia (przypomnijmy sobie nieszczęsnego Lindbergha), miliony i ogromne wpływy polityczne Al Capone, Diamonda i innych królów truślowego występkę — wszystko to składa się na rewelacyjny obraz życia amerykańskiego.

Ta sensacyjna książka jest najpoważniejszym i najciekawszym, od najbardziej uczonych wywodów oskarżeniem ducha dzisiejszej Ameryki i amerykańizmu. (Cena złotych 6.—).

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przeglad prasy. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Pieśni żydowskie. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Audycja dla dzieci. 17.00 Koncert popularny. 18.00 „Nowe państwo Mandżuńskie”. 18.20 „Święto morza”. 18.35 Muzyka taneczna z rest. „Orystal”. 20.00 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. 20.45 „Na widnokręgu”. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. Transmisja z Ciechocinka.

MEBLE OKAZYJNE

Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350. Tapczany go. belinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki KROLEWSKA 8 wprost Zachęty, podwórze.

DLA KOBIET poradnia Dr. Rubinrauta, specjalisty chorób kobiecych. N. e. cała 14. Wizyta 4 zł. Leczenie bezdzietnych, ciężarnych. ZAPOBIEGANIE CIĄŻY. Lekarka od 11 — 2-ej.

HERBATA „E.W.I.G.”



WSZYSTKICH ZADAWALNIA!

— Nie.

Doktor aż otwiera usta ze zdumienia.

— To poco pan tu wlaż?!

— Bo, panie doktorze, moja żona tu wczoraj u pana była i zgubiła receptę, więc ja chciłem prosić o nową. A że w poczekalni tłok i mnie się do pracy spieszy więc się wsunąłem na chwileczkę za tą panią.

Napoleon Sadek.

Czyste i wydajne dlatego cenione

MYDŁO JELEN SCHICHT

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Chcę zobaczyć, gdzie się spotykają. — rzekł Pietrzyk. Muchar ociągał się, ale wreszcie przystał. Po chwili spojrzeli po sobie z figlarnym uśmiechem.

Podążyli za Michałem.

Wkrótce ujrzeni go, jak wchodził do zameczku myśliwskiego, czule witany u proga przez hrabinę.

Gajowi już wiedzieli, co chcieli, skierowali się więc ku swej chatce. Nie odzywali się już więcej do siebie. Dopiero przed udaniem się na spoczynek Pietrzyk rzekł Mucharowi.

— Pamiętaj: ani pary z ust o tem, co widzieliśmy.

— Sam o tem wiem. Hrabia Terlecki to bardzo dobry pan. Gdyby się dowiedział, zamartwiłby się na śmierć. Dałbym sobie głowę uciąć raczej, niż zrobić mu taką przykrość.

Nazajutrz z rana wszakże przez ciekawość wrócili na to samo miejsce, zajrzeli nawet do pałacyku myśliwskiego, gdzie jeszcze pachniało perfumami Ireny.

Niedaleko od tego miejsca znaleźli kawałek podszywki z marynarki Renickiego, przypuszczając zaś, że to z ubrania Michała, rzekli sobie:

— A więc bili się jednak? Ho, ho... I któż to?

Ujrzeni nieopodal ślady pięt, słupione kilkakrotnie na jednym miejscu, co świadczyłoby, że tu stoczono walkę. Przejrzeli się im dokładnie i stwierdzili, że jedno i drugie było śladami nóg męskich, nie niewieściech.

— Może to hrabia? — zapytał Muchar.

— Możliwe. Mógł ich przylapać i tłukł się.

Ale już po pięciu minutach dowiedzieli się o zamordowaniu doktora Renickiego i już teraz wiedzieli, co to za hójka była.

Uprzytomnili sobie dokładnie, że tym tajemniczym „drugim” był morderca Renickiego oraz, że... kochankowie byli o tej porze właśnie tuż obok w pałacyku myśliwskim i musieli być niewątpliwymi świadkami zbrodni.

Pietrzyk i Muchar pomyśleli sobie że niewiele brakowało, aby i oni byli przy tem obecni.

Postanowili naradzić się nad wytworzoną sytuacją. Odsunęli się trochę w bok.

— Szmatkę musimy oddać policji — rzekł Pietrzyk, — to nasz obowiązek.

— I to jeszcze do niczego nas nie wpływa.

— Ale o reszcie... o kochankach...

— Ani pary z ust...

— Na tem stanęło.

Potem wrócili i wiemy już, jak zeznawali przed sędzią śledczym.

Sami siebie już potem tylko wypytywali:

— Kto to mógł zrobić? Kto zamordował doktora Renickiego.

Gdy odeszli już spory kawałek od huty, Muchar po długim namyśle rzekł wreszcie:

— Czy wiesz co ja myślę?

— Nie, ale może to samo, co ja?

— Zaraz się przekonamy. Otóż, doktor Renicki wracał do domu. Możliwe, że po drodze coś mu się wydało podejrzane... Mógł bliżej przyjrzeć się Michałowi, wchodzącemu do pałacyku i witając się z hrabiną. Doktor był przyjacielem hrabiego. Może się oburzył. Może karciał kochanków, groził, że wszystko nazajutrz powie hrabiemu. A Michał, chłop gorący, mógł się rzucić na doktora i w hójce zadusić go.

— Kubek w kubek to samo ja sobie pomyślałem.

— Jedna rzecz mnie tylko dziwi...

— Domyślał się: portfel?

— Tak, portfel z dwustoma tysiącami złotych. Michał mógłby zabić, ale kraść?

— Może umyślnie udał, że to niby rabunek, aby nie dowiedziano się, jaka była prawdziwa przyczyna... Myślę, że lada dzień portfel się znajdzie... Chyba, że...

— ...że co?

Stary gajow wzniesł ramionami, dodając:

— Chyba, że jednak Michał pieniądze zatrzymał... przecież o tem nawet wróble na dachu świergoczą, że nie ma grosza przy duszy... Ze swojego gruntu niewiele wyrobi... Znany pieczeniarni...

Następne dni upewnili ich w przypuszczeniu.

Znaleźli powód, aby pogadać z ogrodnikiem Terleckim. Gdy gawędzili z nim, ujrzeni przechodzącą przez park hrabinę. Przyjrzeni jej się dokładnie i ujrzeni, że wyglądała, jakby po ciężkiej chorobie, taka była blada, mizerna, wychudła i zmieniona... oczy miała zamglone i jakby błędne... ledwo chodziła, chwycając się i zataczając.

Gdy wrócili do siebie, Muchar rzekł:

— Jeżeli miałem dotychczas jakie wątpliwości...

— ...to potem, co widzieliśmy, nie można już mieć żadnych — dokończył Pietrzyk.

Od tego dnia właśnie Bereński dostrzegał tajemnicze miny i szepty swych gajowców.

Zamknięcie ich rodzaje, które padło na Krystynę, wnet potem spotęgowane uwieszeniem jej i zwaleniem na jej barki tyłu win.

Zadawał sobie pytanie, czy nie powinni jednak dać znać władzom, co im jest wiadome...

— Czyli są teraz już jakby współnikami dokonanej zbrodni, skoro ukrywali coś, co mogłoby się wydać nieprzewidywalnym do wystraszania sprawy.

— Mam wyrzuty sumienia — mówił Pietrzyk.

— I ja też — wórował mu Muchar.

Wzdychali głęboko, ale... nie mówili.

Myśleli sobie: pijaczka już i tak się nie zbawi, bo przecież co do zarzucia dziecka nie mogło być wątpliwości. I tak będzie siedziąca i tak...

Pocóż więc wplątywać jeszcze inne osoby do tej całej sprawy?

I milczeliby, zapewne jeszcze bardzo długo, gdyby nie złożyło się później tak, że trzeba było wszystko opowiedzieć Bereńskiemu.

Powtórzyli mu wiernie i najdokładniej wszystko, co widzieli.

Bereński słuchał ich opowieści z zapartym tchem, nie przerywając im ani na chwilę.

Dopiero, gdy skończyli, zadowolnił się jednym jeszcze tylko pytaniem:

— A więc przpuszczacie, że doktora zabił Michał w obawie, że doktor o wszystkim da znać hrabiemu?

— Ani chybi, proszę jasnie pana dziedzica. A czy pan dziedzic myśli inaczej?

— Nie jeszcze nie wiem — odparł Jan, — ale ręczę wam... mogę wam nawet przysiąc, że za jakie... dwie godziny... będę widział już całą prawdę...

CZĘŚĆ DRUGA.

Bereński wiedział, że Irena jest ciężko chora. Mówiono nawet, że od dłuższego czasu już nawet nie wstaje z łóżka.

Hrabia niepokoił się coraz bardziej o zdrowie żony.

Dwułrotnie już wzywał doktora Marskiego. Ale hrabina za nic nie chciała go przyjąć, trwając w niepojętym uporze, którego nikt nie umiał sobie wytłumaczyć. Ale ba też nikt nie domyślał się nawet, jakie troski i udęki nurtowały duszę i serce hrabiny Ireny.

Bereński domyślał się, jak trudno będzie obecnie dotrzeć do hrabiny, skoro nie dopuszcza do siebie nawet lekarza.

— A jednak... jeżeli tak dalej pójdzie, będę musiał... — pomyślał sobie, dodając: — Może ją właśnie dręczą wyrzuty sumienia zato, co się stało w pałacyku myśliwskim... przed nim?...

Ponieważ narazie nie było sposobu skomunikowania się z Ireną, Bereński postanowił pogadać z Michałem. Ale jak?

Nienawidzili się wzajemnie.

Przedewszystkiem dlatego, że obaj kochali się na zabój w Krystynie, choć jednakowo bezskutecznie.

Gdyby Jan nie przyrzekł tego solennie Krystynie, jużby dawno nie powstrzymał się od tego, aby nie rzucić się na Michała i rozprawić się z nim doraznie.

Teraz wszakże, pomimo, że miał jeszcze niezaleczoną ręką, nie zwlekał ani chwili i natychmiast, sam jeden, udał się do Michała.

Nie zastał go w domu, ale służący zapewnił, że pan wnet wróci.

Było to nawet lepiej, bo Jan zdążył opanować swe nerwy i przygotować się do decydującej rozmowy z jak największym spokojem.

Dalszy ciąg nastąpi.

ROMAN KORDA

Z dziejów moskiewskich prowokacji

Rozgromienie domów publicznych w Warszawie

Gdy dzisiaj sięgnąć wzrokiem wstecz i z całym obiektywizmem badać zagłębienie się w dziejach Warszawy z czasów zaborców, nie chce się wprost wierzyć, że te straszliwe obrazy przeszłości były rzeczywistością. Trudno w części choćby zrozumieć to uczucie wstydu i bólu, jakie musiało ogarniać społeczeństwo współczesne, świadome z jednej strony podłości działania zaborców, a z drugiej strony całkiem bezbronne wobec panującej przemocy...

Jedną z najmroczniejszych kart w dziejach Warszawy przedwojennej jest niewątpliwie pogrom „proytucji warszawskiej”. Był to jedyny w swoim rodzaju odruch „rewolucyjny” w dziejach świata, dzieło prowokacji moskiewskiej. Opis tego niezwykłego wydarzenia, o party został na zbadanych tajnych aktach rosyjskiej ochrony

przez autora niniejszych artykułów i odzwierciedla dokładnie prawdę historyczną.

Ażby zrozumieć przebieg dramatycznych wydarzeń, których będzie niżej mowa, należy zapoznać się z charakterem prostytucji warszawskiej w czasie przedwojennym. Prostytucja ówczesna gruntownie różniła się od prostytucji dzisiejszej. Przedwojenna prostytucja w Warszawie była bezprzykładnym upodleniem, była beznadziejnym pogrążeniem białych niewolnic w otchłań wzywsku, katowania i okrutnych męczarni.

Prostytutki przedwojenne dzieliły się zasadniczo na cztery kategorie. A więc pierwszą stanowiły prostytutki rejestrowane. To były nierządnicę, które otrzymywały czarną książeczkę. Czarna książeczka oznaczała bezpowrotną śmierć cy-

wilna. Prostytutka taka była niejako wyjeta z pod prawa. Stosunki te ilustruje następujący choćby przykład.

Na kilka lat przed wojną trzech studentów wykradło z domu publicznego Marię Czarnobrodą, przy ulicy Freta nieszczęśliwą niewolnicę, córkę obywateli ziemskich, którą podstępnie zwabiono do domu publicznego, a potem katowano i zmuszono do nierządu. Czarnobroda uzyskała za sowita zapłatę od policji dla dziewczyny czarną książeczkę. Gdy ją wykradziono, policja po odnalezieniu dziewczyny, w drodze do domu, zaarrestowała studentów, którzy ukradli dziewczynę, a ją odstawili zpowrotem, po uprzednim skatowaniu, do domu publicznego. Prostytutka bowiem z czarną książką miała prawa rozporządzać się swoją osobą i mogła być zwolniona ze strasznej otchłani dopiero po oświadczeniu gospodarza, że nie jest mu winna. A oczywiście gospodarz składał takie oświadczenie tylko wtedy, gdy wyniszczona do ostateczności, nie mogła służyć, jako przynęta dla gości.

Drugą kategorię stanowiły prostytutki „tolerowane”. Była to uprzywilejowana kategoria,

przywileje tego rodzaju prostytutek polegała na tem, że nie ona chodziła do komisji na oględziny lekarskie, lecz lekarz sanitarny przybywał do niej do domu. Nie posiadała czarnej książeczki, nie mieszkała w domu publicznym. Tego rodzaju tolerancję prostytutka, a raczej jej „opiekun”, musiała suto opłacać, poczynając od dozorczy domowego, kończąc na komisarzu, poprzez stojkowego i rewirowego.

Trzecią kategorię stanowiły kokoty, nieraz mieszkające w luksusowych lokalach. Kokoty te pochodziły przeważnie z ludu i dzięki możnemu i majątnemu „opiekunowi”, który zazwyczaj brał pod swoją „opiekę” taką dziewczynę w zaraniu jej życia, siedemnastu, szesnastu lat. Prowadziły one życie na wysokiej stopie. Po porzuceniu przez pierwszego protektora, tego rodzaju dziewczyna poszła kiwała innych „opiekunów”, wchodząc wreszcie na drogę jawnego nierządu.

Najniższą kategorię stanowiły tak zwane „wilczyce”. Były to dziewczyny wyrzucane z domów publicznych, które już nie mogły liczyć na zarobek w mieście i szukały niewybrednych gości na przedmieściach,

sypiając na ławkach parków, kryjąc się w laskach podmiejskich. Tropione one były przez specjalne oddziały żandarmerji, w obawie zawleczenia chorobliwych do szeregów żołnierzy, oburzających pod miastem.

Władze moskiewskie prowadziły oficjalny rejestr prostytutek z książeczkami i tolerowanymi. Poza tem prowadzono poufny rejestr kokot i nawet kobiet żyjących w związkach nielegalnych. Chodziło tu wladom o dwa względy: przede wszystkim bezpieczeństwa, o bawiano się mianowicie, że u kobiet tych mogą otrzymać schronienie rewolucjonisci, a także i o korzyści materialne. Kokoty musiały również suto opłacać się policji, a kobiety, nieraz z najwyższych sfer warszawskich, żyjące w wolnych związkach były przedmiotem niecnego szantażu, jak też i kochankowie. W pewnej chwili policja dawała do zrozumienia, że lepiej opłacić się „honorarium” czarna książeczka. W tych warunkach poniżenia, deprawacji i bezwzględnej wyzysku prostytucji, jako źródła dochodów wladz policyjnych wyrósł ponury pogrom.

Dalszy ciąg nastąpi

LIPIEC

9

Sobota

Dziś. We onki
Jutro: Braci m.

Wsch. s. g. 3 m. 24

Zach. s. g. 20 m. 57

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Ćwiczenia dla oficerów i pchor. rezerwy**

W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę o godz. 16-ej odbędzie się ćwiczenie aplikacyjne w terenie na temat „Walka leśna” pod kierownictwem p. gen. Kleeberga Franciszka.

Zbiórka jak zwykle, w Ofic. Kasynie Garniz. o godz. 15.45 Zarząd Z. O. R. podając powyższe do wiadomości prosi Kolegów o liczne i punktualne przybycie.

 Dzieci z Niemiec

Dotychczas przybyło do Grodna z Niemiec 11 chłopców polskich w wieku od 10 do 13 lat, których ulokowano na kolonji Polskiego T-wa Dobroczynności w Dzikowie.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę poraz ostatni „Bank Nemo”.

W niedzielę po raz drugi „Nieprzyjaciółka” Niecodemiego. Sztuka została owacyjnie przyjęta przez premierową publiczność.

Dźwiękowiec Polonja

Ulubieńcy publiczności
EWELINA HOLF I IGO SYM
DZIEWCZĘ Z NAD WOŁGI
wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Uroczą, miłą
MADY CHRISTIANS
i głośny artysta
GUSTAW FROHLICH
w 100% dźwięk.-śpiew. filmie
„Płonące serca”
wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13
Hans Stuwe w filmie pt.
Gehenna
zdradzonego męża
wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Przedostatnie posiedzenie Rady M. przed ferjami letnimi**

Radni miasta wyczerpani całoroczną pracą domagali się ferij letnich. W tym celu prezydium zachęciło chętnych zagroziło opieszałym, by zdobyć się na „quorum” ze 2 razy — wszystkie piekące sprawy załatwi się i można iść na zieloną trawkę.

Poskutkowało widocznie, bo ostanio posiedzenia odbywają się przy dostatecznym udziale radnych: i np., dawno nienotowana rzecz, na ostatnim posiedzeniu wyczerpano wszystkie punkty programu.

Niektóre uchwały z poprzedniego posiedzenia nie miały wymaganej większości, obecnie je zakwestjonowano, przyjdą drugi raz pod obrady i kto wie czy w ten sposób uchwalony 5 proc. dodatek za światło i wodę Magistrat będzie pobierał?

Kwestja reskryptu p. Wojewody w sprawie zatwierdzenia wobec upływu terminu została przesądzona. Radni wysłuchali

oświadczenie p. prezydenta, że Urząd Wojew. przyznaje się, że za dużo poczynił zmian, wobec tego Rada Miejska w drodze wotum może poszczególne pozycje zmienić.

2 godziny zmarnowano na jałowej dyskusji na temat remontu koszar żółtych i aresztu garnizonowego przy ul. Mostowej.

Konieczny ten wydatek w wysokości 128 tys. zł. miasto musi ponieść wobec zdecydowanego postulatów władz wojskowych. Pozostaje szukanie kredytów na załatwienie powstałych stąd dziur w budżecie. Z pomocą przychodzi Polski Bank Komunalny, który udziela pożyczki 120.000 zł.

Sprawa remontu koszar stanie się niebawem bardziej aktualną, gdy szefostwo Budownictwa ogłosi przetarg, co ma nastąpić 15 bm.

W tym względzie R. M. zapewniła sobie ingerencję w te sprawy przez upoważnienie ko-

misji technicznej Rady do uczestniczenia w pertraktacjach Mag. z Wojskiem co do umowy regulującej koszty i jakość remontu.

Z dniem 1-VIII R.M. uchwaliła założyć specjalny oddział opieki nad nieuleczalnie chorymi żydami, z tem że ilość wakansów nie przekroczy 10, a Szpital żydowski, który podejmuje się prowadzić oddział otrzyma na początek 915 zł. a później 1.50 zł. od chorego dziennie.

Białoblockim przyznania zapomogi odmówiono.

Dotychczasowe opłaty w sumie 300 zł. Mag. nadal będzie wypłacał za praktykę wakacyjną dla medyków grodnian.

W odpowiedziach na interpelacje Magistrat stanowczo odpięra zarzut powodowania się względami narodowościowymi przy wypłacaniu subwencji instytucjom opieki społecznej.

Przyznaje się do wypłat nierównomiernych, dla niektórych krzywdzących lecz nie ze względów sympatii czy antypatii...

Niestety Magistrat w sprawie zatrucia powietrza przy ul. Zbożowej przez fabrykę kleju nie uwzględnił prośby mieszkańców i wobec nie potwierdzających się skarg na odór, żadnych kroków w tej sprawie nie przedsięwzię. Radni jednakowoż postanowili przez swą komisję, rzecz jeszcze raz zbadać.

O godz. 24 obrady zakończono jednocześnie p. prezydent zwrócił się z apelem, by na posiedzenie, które się odbędzie w najbliższy czwartek radni stawili się obowiązkowo, gdyż będzie to ostatnie posiedzenie przed ferjami.

Pierwszy dzień polewania ulic

Wczorajszy dzień w Grodnie był pierwszym w tym roku, w którym auto magistrackie rozpoczęło polewanie ulic i placów. W ślad zatem dzielnicowi przynagli stróżów i rozpoczęło się polewanie chodników kawkami, wiadrami gdzie niegdzie nawet dzbankami i szklankami.

Pajęczarstwo

Butyński Arja z ul. Jewickiej 3 zameldował o kradzieży bielizny ze strychu wartości 80 zł. Kradzieży dokonała Sienkiewicz Dominika, zam. tamże.

Chrześcijański Zakład Krawiecki

ubiorów damskich, męskich i wojskowych
WŁ. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.
Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy
w celu przekonania się. —2

OBUOIE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ

Gotowe, obstalunki i reperacje
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie —
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Marszałek Piłsudski jeszcze bawi w Grodnie

Jak donosiliśmy Marszałek Piłsudski przybył na kilkudniowy pobyt do Grodna.

Zatrzymał się na dworcu we własnej salonce w wagonie i tylko na gry wojenne zjeżdża do gmachu D. O. K. III, dokąd również przybyli: wiceminister

spraw wojskowych gen. Fabrycy, inspektor armii gen. Dąb Biernacki. Prócz tego udział biorą dowódca O. K. III gen. Litwinowicz, dowódcy sąsiednich dywizyj i samodzielnych brygad kawalerji.

Harcerze z dwóch województw w Grodnie

W dniu wczorajszym przybyli do Grodna Harcerze z całego województwa Białostockiego i Wileńskiego.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym staraniem Komendy Hufca Harcerzy Grodno łącznie z K. S. Cresowia odbędą się na pływalni ośrodka W. F. zawo-

dy pływackie, kajakowe sztafetowe i t. p.

Harcerze rozbili swe namioty na brzegach Niemna za Kałozą.

Po trzydniowym pobycie w Grodnie udają się na Międzynarodowy zlot skautów wodnych na Pomorzu.

Sprzedaż żony za 15 złotych

W podręcznym zajeździe przy ul. Bonifraterskiej 3 spotkali się dwaj towarzysze, jeden z Suwałk, drugi miejscowy.

Rozmowa potoczyła się o interesach, handlu, kalkulacjach spekulacjach i t. p.

Grodziński kupczyk narzekał na ciężkie czasy i początkowo żartem zaproponował, że ma tylko żonę na sprzedaż.

Później tę sprawę zaczęto omawiać zupełnie poważnie, a cenę targowali się około/godzi-

ny, wreszcie uzgodnili wartość 15 zł.

O umówionej 12-ej godz. w nocy kupiec suwalski zjawił się w mieszkaniu po „towar”. Wypłacił pieniądze.

Lecz tu nastąpiła nieoczekiwana przeszkoda. „Towar” żadaną miarą nie chciał zgodzić się na zmianę właściciela.

Czterogodzinne kłótnie pozostały bez rezultatu i kupczyk grodziński musiał zwrócić pieniądze.

Polowanie na wilki skończyło się przykrym incydentem

Mieszkańcy miasteczka Mostów Picewicz Jan w towarzystwie Nóżki Kazimierza i Derzenia Michała urządzili strzelaninę na postrach wilków z karabina z uciętą lufą.

W czasie strzelania lufa pękła

i zraniła w rękę. Nóżkę Kazimierza.

Przy tej sposobności o polowaniu dowiedziała się policja, karabin skonfiskowała i spisała doniesienie karne za nielegalne posiadanie i używanie broni.

Kino - Dźwiękowe

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

wstęp od 65 gr.

Potężne arcydzieło dźwiękowe p.t.

WIELKI GABBOw rol. gł.: ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMPSON
Wspaniały balet! Bogata wystawa! Zajmująca treść!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza Smigłego 14r. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryza-Smigłego 6.